FUNDAMENTY

PORZĄDEK UNIWERSALNY A NARODOWY: NIEPRZEKRACZALNY SPÓR CZY NATURALNA KOHABITACJA?

Jan Fiedorczuk · 8 listopada 2025

Aby odpowiednio zarysować ten problem, musimy porzucić dychotomię nacjonalizm vs. religia, która odnosi się do dwóch oddzielnych porządków (politycznego i transcendentnego), a zastosować porównanie między dwoma modelami z tej samej kategorii.

Pogląd, jakoby idea narodowa była niekompatybilna z chrześcijańskim uniwersalizmem, nie wytrzymuje rzetelnej analizy. Państwo narodowe mogło się ukształtować właśnie dzięki temu, że stanowiło owoc dualizmu władzy świeckiej i duchowej. Idea narodowa była w rzeczywistości zwiastunem nowej Europy, która przełamała imperialny dyktat, dotąd dławiący ludy.

Państwo narodowe jest owocem nowoczesności, a zatem – buntem wobec zastanego świata tradycji. W literaturze przedmiotu dość dobrze ugruntowany jest pogląd o antychrześcijańskim w ogólności, a antykatolickim w szczególności, charakterze wczesnego nacjonalizmu. Jacek Bartyzel i Dariusz Góra-Szopiński stwierdzają wręcz, że nacjonalizm rodził się „pośród konwulsji Rewolucji 1789 roku”[1], co jednoznacznie sytuuje pierwszych narodowców w obozie buntu wobec zastanego, „konserwatywnego” *status quo*.

Faktycznie zachodnioeuropejski nacjonalizm tzw. pierwszej fali[2] był laicki, rewolucyjny, czasem plebejski, a czasem radykalny, zawsze jednak wycelowany w (post)feudalną stratyfikację społeczną. Będące wykwitem rewolucji państwo narodowe to z kolei scentralizowany owoc dążeń jakobinów, którzy niczym walec przejechali po Francji królów w celu stworzenia nowego człowieka – obywatela, przy okazji jednak dokonując hekatomby Francji chrześcijańskiej, mordując kler, niszcząc kościoły. To wyraźnie antychrześcijańskie oblicze ciążyło nad ruchami narodowymi przez niemal cały XIX w., a kolejne patriotyczne rewolty wybuchały, uderzając w sojusz Tronu i Ołtarza. Naród stał się nowym bożkiem, który rzucił wyzwanie starej Europie. Naród stał się zwiastunem laickiej Europy. Jak wskazuje Anthony D. Smith, „to już nie wola Boża, lecz prawa narodu; nie lud związany przymierzem, lecz samodzielni i równi obywatele; nie dążenie do świętości, lecz ideały wolności i braterstwa stały się teraz gwiazdami przewodnimi rewolucyjnych przysiąg, kierującymi naród ku odrodzeniu narodowemu i nowej, świeckiej erze”[3]. Na dwóch szalach dziejów ustawiły się obozy hierarchii oraz egalitaryzmu.

> Nacjonalizm wywodził się nie tylko z romantyzmu, gdzie pierwiastek uczuciowy porywał tłumy do boju, lecz także drugiej odnogi nowoczesności – pozytywizmu, czego następstwem były próby „unaukowienia” świata polityki poprzez zastosowanie nauk Charlesa Darwina do nauk społecz-

> nych, w których z kolei dominował wówczas spenceryzm. Darwinizm społeczny, który narodził się z tego konglomeratu, był ideą bardzo nośną, jednak z punktu widzenia etyki katolickiej – co najmniej kontrowersyjną. Postać Boga tymczasem była coraz bardziej odległa i abstrakcyjna dla ludów Europy, religia stawała się prywatną sprawą jednostek. Jak ocenia wzmiankowany Smith, Bóg „pozostawiał świat samemu sobie, a właściwie pozostawiał go ludziom"[4].

Dlatego też można odnieść wrażenie, że nacjonalizm chrześcijański jest raczej swoistą zdziczałą mutacją nacjonalizmu „klasycznego" – czymś nietypowym i nieintuicyjnym. Wszak nawet gdy pojawia się „druga fala" nacjonalizmu, nacjonalizmu „konserwatywnego", którą znamionują tacy myśliciele jak Charles Maurras, Ernst Jünger czy Roman Dmowski, to relacje narodowców z religią i Kościołem są zawiłe. To wówczas powstają, by posłużyć się określaniem Erica Voegelina, religie polityczne, które pierwiastek transcendentny próbują wykorzystać do budowy własnych ideologii, co w naturalny sposób musiało powodować narastające napięcie na styku Kościół – polityka. To wówczas, na początku XX w., powstają kolejne projekty „etyk narodowych", które starały się godzić oba porządki, uniwersalny i doczesny (pierwszeństwo częstokroć przyznając jednak temu drugiemu). Dość przypomnieć tutaj postać lidera Action Française, „niewierzącego obrońcy wiary", który w 1926 r. został ekskomunikowany przez papieża Piusa XI.

Wszystko, co zostało tu już powiedziane, może zatem zrodzić wrażenie, że jakiekolwiek relacje katolicyzmu z nacjonalizmem muszą mieć charakter akcydentalny i przygodny, a wszelkie próby znalezienia jakiegokolwiek konsensu są skazane na porażkę, gdyż Kościół idący na kompromisy w kwestiach imponderabiliów nie jest już Kościołem Prawdy, przeistaczając się po prostu w kolejnego aktora na scenie politycznej.

Naszym zdaniem omawiana tematyka jest jednak znacznie bardziej złożona, niż można by początkowo sądzić. Stawiamy tezę, że porządek narodowy nie tylko nie jest sprzeczny z uniwersalizmem katolickim, ale wprost przeciwnie – w perspektywie politycznej jest jego naturalnym dopełnieniem, a antagonizmy wyrosłe na styku tych dwóch światów wynikają w większym stopniu z uwarunkowań historycznych niż aksjologicznych.

Aby odpowiednio zarysować ten problem, musimy porzucić dychotomię nacjonalizm vs. religia, która odnosi się do dwóch oddzielnych porządków (politycznego i transcendentnego), a zastosować porównanie między dwoma modelami z tej samej kategorii. Mam na myśli tutaj podział występujący nie na niwie transcendencji, ale polityki, który to nadaje bieg europejskim zmaganiom od setek lat, a który i dzisiaj pozostaje wyjątkowo aktualny. Chodzi o rozróżnienie na model imperialny, który znamionuje polityczny uniwersalizm, oraz na model naturalny, który współcześnie manifestuje się w postaci państwa narodowego. Napięcie między tymi dwoma biegunami jest stałym elementem europejskich zmagań.

Model imperialny

Imperium – to słowo przywodzi nam na myśl rozległe terytorialnie mocarstwo. Niemal automatycznie przed oczami mamy bezkresne państwo Aleksandra Wielkiego, absurdalnej wielkości podboje Czyn-

gis-chana albo Rzym, który u szczytu swej potęgi spajał trzy kontynenty. Jednak imperium nie oznacza po prostu „dużego państwa". Zasadniczo jego terytorialny zasięg, nieprzystający do ram „normalnych" organizmów politycznych, jest jedynie logiczną konsekwencją imperialnej zasady, a nie jej wyznacznikiem.

Model imperialny jest przede wszystkim modelem uniwersalistycznym, przez co pozostaje wiecznie niestabilny. Imperium nigdy nie osiada w stałych graniach – nieustannie dąży do rozrostu, by ucywilizować barbarię żyjącą poza *limes*. Państwo naturalne egzystuje w klarownych granicach, gdyż jego misja dotyczy obrony interesów danego ludu i elity. To polityka przyziemna, pozbawiona metafizycznych rozterek czy eschatologicznej narracji. Nawet jeżeli takie państwo toczy wojny, to mają one wymiar ograniczony, a po ich zakończeniu nie stosuje się diametralnej przebudowy granic. Imperium wprost przeciwnie, musi dążyć do nieustającego rozrostu. Imperium nie jest państwem „dużym", tylko państwem, które prze do ciągłego poszerzania swoich wpływów, aż do – w teorii – objęcia całego świata[5]. Jak wskazują w swojej słynnej pracy Michael Hardt i Antoni Negri, fundamentalną cechą imperium jest fakt, że władza tego tworu „nie zna granic"[6].

Kolejną ważną dystynkcją jest anarodowy charakter imperium. Różnorodność kulturowa i płynność granic, jak zauważa Yuval Noah Harari, gwiazda postępowych salonów, a zarazem wielki zwolennik imperializmu, nadają imperium „wiodącą rolę w historii"[7], a samo imperium nie posiada trwałych granic i cechuje się „potencjalnie nienasyconym apetytem"[8]. O ile państwo naturalne może (choć nie musi) przybierać formę państwa narodowego, gdzie perspektywa państwowa i wspólnotowa nakładają się na siebie, o tyle państwo imperialne z samej swojej zasady musi przerastać podziały narodowe, etniczne, kulturowe i religijne. Model imperialny pozostaje uniwersalistyczny, czyli dąży do zapewnienia jednego ładu wszystkim ludom. W teorii żaden naród nie jest w imperium gospodarzem, żaden nie ma dominującej pozycji. Tworzy się raczej patchwork narodowościowo-religijny. Jak wskazuje Jacek Bartyzel, „do uniwersalistycznej natury cesarstwa należy i to, że – w przeciwieństwie do odczuwanych jako «swojscy» królów «narodowych» – cesarze są nader często cudzoziemcami (dynastia «iliryjska» w Rzymie, Wielcy Mogołowie w Indiach, chińskie c. Mandżurów), albo «ludźmi z pogranicza» («Hiszpanie» Trajan i Hadrian w Rzymie, dynastie: tracka, syryjska i macedońska w Bizancjum, Korsykanin B/u/onaparte)"[9].

Mglista struktura imperium jest zatem doskonale kompatybilna z perspektywą radykalnie liberalną oraz postmodernistyczną. W konserwatywnej i tradycjonalistycznej optyce ta kłopotliwa postmodernistyczna nuta imperializmu jest jednak przesłonięta przez marzenia o odbudowie Christianitas – wzniosłego snu o stworzeniu globalnej, chrześcijańskiej ekumeny przepełnionej reakcyjnym duchem. To marzenie o dobrym cesarzu spajającym pod swym berłem ludy i narody Europy, a w teorii całego świata, gdyż – zgodnie z imperialną zasadą – władza cesarza jest uniwersalna, a zatem: bezkresna.

Kwestia niemiecka

Dlatego też konserwatyści, których ideowa afiliacja nie została skażona demoliberalnymi naleciałościami, mają naturalną predylekcję do germanofilstwa. Niemiecki imperializm, stanowiący poniekąd *leitmotiv* germańskiego ducha, znalazł w przeszłości ujście w postaci Świętego Cesarstwa, które po dziś dzień stanowi dla znacznej części prawicy ideowy drogowskaz.

Niemiecka prawica nad wyraz często krytykowała ideę państwa narodowego, czego przykładem takie po-

staci jak Oswald Spengler, Arthur Moeller van den Bruck czy Edgar Julius Jung, a nawet Ernst Jünger i Carl Schmitt. Konsekwencje takiej postawy bywają jednak opłakane w skutkach, czego przykładem jest osoba Ottona von Habsburga, następcy tronu cesarskiego, a następnie głównego pretendenta do tegoż tronu, którego proimperialne sympatie zaprowadziły od konserwatyzmu do obozu zwolenników radykalnej integracji Unii Europejskiej. Otto von Habsburg umiera w 2011 r. jako współtwórca idei Paneuropy, przewodniczący Międzynarodowej Unii Paneuropejskiej i czterokrotny europoseł (wybrany z ramienia CSU), który mając na ustach konserwatywne wartości, walnie przyczynił się do stworzenia lewicowo-liberalnego molocha oplatającego Europę i stanowiącego całkowite zaprzeczenie zasad, jakie arcyksiążę głosił całe życie.

Germańska ciągota do imperializmu może być tłumaczona brakiem silnej tradycji państwa narodowego w niemieckiej historii. Właściwie od wczesnego średniowiecza Niemcy uciekały od klarownej formy korony, a następnie monarchii narodowej, monarchii absolutnej i w końcu – nowoczesnego państwa narodowego. Niemiecka wspólnota funkcjonowała najpierw w formie cesarstwa, spadkobiercy Rzymu, które z samej swojej definicji musi przekraczać „przyziemny" charakter wspólnot narodowych, następnie zaś została zmuszona do egzystowania w dwóch wielkich i konkurujących ze sobą ośrodkach politycznych – Austrii oraz Prusach. Warto pamiętać, że Bismarckowskie zjednoczenie nie objęło swoim zasięgiem milionów Niemców żyjących pod rządami Habsburgów. Ta aporia prowadziła do niemożności wytyczenia narodowych granic. Był to problem nieznany w przypadku Francji, Hiszpanii czy nawet Polski (której problemy z mniejszościami narodowymi miały zupełnie inny charakter). Gdy natomiast po I wojnie światowej na horyzoncie pojawiła się szansa na budowę racjonalnego projektu państwa narodowego, Niemcy pogrążyli się w imperialno-rasistowskim szale nazizmu. I teraz, gdy taka okazja ponownie się pojawiła, gdy po zakończeniu zimnej wojny i zjednoczeniu Niemiec wydawało się, że nasz sąsiad w końcu zbuduje nowoczesne państwo narodowe, to Berlin zaangażował się w postmodernistyczny projekt zintegrowanej ponadnarodowej Europy.

Ta nieustająca tendencja do przekraczania narodowego porządku, ciągłe dążenie w kierunku imperialnej, „suwerennej" mówiąc Macronem, Europy, każe postawić pytanie, czy Niemcy w ogóle są zdolni do funkcjonowania w ramach państwa narodowego[10]. Wszak nazizm bazował na nacjonalistycznej nucie, w sensie wykorzystywania narodu jako socjologicznego faktu w epoce polityki masowej (nie był zresztą w tym odosobniony), ale ideowo stricte nacjonalistycznym nurtem nie był – cały projekt nazistowskiej, germańskiej Europy był imperialistyczny i rasistowski, ale nie narodowy; opierał się na rasie i rzeszy, a nie narodzie i suwerennym państwie.

Państwo „naturalne"

W tej perspektywie oczywiste staje się, że pogodzenie porządku politycznego z uniwersalizmem chrześcijańskim jest problematyczne. Imperium z samej swojej istoty unieważnia rozróżnienie dwóch porządków, które ustanawia chrześcijaństwo – porządku politycznego i religijnego. To, co cesarskie, należy oddać cesarzowi, co boskie – Bogu. Imperium jednak nie może się podporządkować tej zasadzie, gdyż zaparłoby się swej imperialnej misji. Imperium uznające zwierzchność Rzymu w perspektywie religijnej staje się jedynie kolejnym „zwykłym" państwem.

Dlatego między Cesarstwem Niemieckim, które miało ewidentnie uniwersalistyczne ambicje, a papiestwem przez setki lat trwał ostry spór o imponderabilia. Żadna ze stron nie mogła ustąpić, gdyż uznając

wyższość oponenta i jego duchowe przywództwo, straciłaby swoją imperialną dystynkcję. Dlatego imperia starożytnego Wschodu nie znały rozdziału na porządek religijny i polityczny, gdyż obie sfery w oczywisty sposób się uzupełniały. Dla przykładu Aleksander Macedoński ku oburzeniu pobratymców inkorporował azjatyckie rytuały podbitych ludów, co jednak z punktu widzenia jego globalnych aspiracji było całkiem naturalne – w ten sposób akcentował, że jest panem całego świata, a nie tylko Greków.

Zupełnie inaczej ten dylemat wygląda, gdy pochylimy się nad państwem „naturalnym". Ten klasyczny model nie ma ambicji uniwersalistycznych. Wprost przeciwnie, państwo „naturalne" podąża za zasadą, zgodnie z którą „moje królestwo nie jest z tego świata" – nie stara się zbawiać ludzkości, nie stara się szerzyć swych prawd i zasad na cały glob. Państwo naturalne, republika, polis ogniskują się wokół wspólnych spraw – wspólnoty obywateli, których interes jest podstawowym wyznacznikiem działalności państwa.

To nie oznacza w żadnym razie nihilizmu czy postulatu amoralności; każda wspólnota etyczna łączy się wokół zbioru wartości, łączy ją wspólne poznanie tego, co złe i dobre. Po prostu państwo naturalne jest racjonalne w tym znaczeniu, że nie jest pędzone eschatologicznym imperatywem zbawiania świata. Jest osadzone na klarownych granicach i konkretnym zbiorowisku ludzi łączonych konkretną kulturą, wierzeniami religijnymi, historią czy instytucjami politycznymi. Imperium wprost przeciwnie – nie zna trwałych granic, nie ma kośćca kulturowego, nie ma czegoś, co moglibyśmy nazwać duchem narodowym; imperium jest antyetniczne, gdyż z samej swojej zasady łączy wiele etnosów, jest anarodowe, gdyż żaden naród nie odgrywa w nim roli gospodarza i *de facto* jest antywspólnotowe, bo opiera się na idei wspólnoty wspólnot, która jest w teorii wzniosłym modelem, w praktyce na tyle abstrakcyjnym, że zacierają się w nim wszelkie granice lojalności i tożsamości. Państwo klasyczne tymczasem, nawet jeżeli w swych granicach łączy kilka ludów, to w naturalny sposób daje pierwszeństwo jednemu narodowi, który postrzegany jest jako gospodarz. Państwo „naturalne" oczywiście toczy wojny, jednak nie odczuwa konieczności prowadzenia wojny ideologicznej, nie czuje potrzeby nawracania na swój etyczny ideał. Wojna jest ostatecznością, a nie codziennością; wojny toczone są w obronie bardzo konkretnych i wymiernych interesów, a nie abstrakcyjnych wartości; wojna może mieć wymiar egzystencjalny, ale nie eschatologiczny. Państwo „naturalne" działa w logice systemu międzynarodowego (gdzie koegzystują i rywalizują podobne podmioty), podczas gdy imperium w dychotomii cywilizacja – barbarzyńcy.

W nowożytności, a szczególnie w czasach współczesnych, państwo klasyczne przybrało formę państwa narodowego. To owoc setek lat rozwoju egalitarnej wspólnoty złączonej samoświadomością wspólnego bytu, jak również gwałtownych przemian ustrojowych i społecznych, jakie zaszły w Europie na przełomie ostatnich trzech wieków.

> Państwo narodowe jest obecnie po prostu najbardziej naturalnym systemem organizacji ludzkich społeczności – na tyle otwartym, że mogą do niego aspirować jednostki wywodzące się z różnych etnosów, na tyle koherentne, aby nie popadać w mgławicową dowolność i labilność tożsamości. To największe osiągnięcie zachodniego rozumu politycznego – kruchy kwiat naszej cywilizacji. Zarazem wcale nie jest powiedziane, że stanowi trwałe zjawisko w świecie Zachodu. Masowe narody to stosunkowo nowe fenomeny w europejskim krajobrazie społeczno-politycznym. Tak jak przez tysiące lat narodów nie było, tak samo nie jest wykluczone, że niedługo ponownie ich zabraknie. Obóz imperialny prze w tym kierunku.

Uniwersalizm chrześcijański a model polityczny

Teraz przyjrzyjmy się, jak chrześcijański uniwersalizm koresponduje z modelem państwa narodowego, czyli państwa, które traktujemy jako współczesną formę „państwa naturalnego" – umasowioną i zmodernizowaną formę klasycznej *polis.*

Podstawowy zarzut, jaki stawiany jest temu połączeniu, dotyczy braku kompatybilności na gruncie etyki. Chrześcijańska nauka ma być w tej perspektywie sprzeczna z ideą egoizmu narodowego, który z kolei ma prowadzić do szowinizmu i radykalizmu politycznego. Zarzut dotyczący akcydentalnego charakteru sojuszu naród-Kościół jest mocny i „zaowocował" m.in. ekskomuniką Charles'a Maurrasa, czołowej postaci francuskiego nacjonalizmu. A jednak sam Maurras, mimo iż niewierzący, latami pracował nad udoskonaleniem swej doktryny w celu pożenienia idei bogini Francji z katolicyzmem, w którym upatrywał estetycznej formy dla cywilizacji europejskiej.

Bliźniaczo wyglądały te relacje w polskim nacjonalizmie, gdzie Roman Dmowski, wychodząc ze stanowiska, które charakteryzowały darwinizm społeczny, agnostycyzm czy nawet swoisty scjentyzm, przeszedł na pozycje stricte katolickie. To zjawisko znacznie szersze i jeżeli spojrzymy na XX w. z odpowiedniej perspektywy, to dostrzeżemy, że siły patriotyczno-ludowe zazwyczaj w naturalny sposób ciążyły do Kościoła, stanowiącego tamę dla ateistycznego, barbarzyńskiego komunizmu i konsumpcyjnego, atomizującego społeczeństwa liberalizmu. Koincydencja była zbyt częsta, by uznać ją za przypadek. Nawet jeżeli w teorii oba porządki pozostawały w konflikcie, to praktyka pokazywała, że naród i Kościół są na siebie skazane.

Zarzut egoizmu politycznego jest o tyle chybiony, że nie jest esencjonalną cechą nacjonalizmu. Egoizm polityczny jest kwestią charakterystyczną nie dla jakiegoś konkretnego nurtu politycznego, gdyż byłoby to absurdem, tylko prymarną cechą życia społecznego. W szczególności natomiast jest on podnoszony przez szkołę realizmu politycznego, która to ścieżka, owszem, często jest praktykowana przez nacjonalistów, jednak w żaden sposób nie świadczy o jego istocie. Jakaś doza egoizmu politycznego występująca w stosunkach międzynarodowych po prostu jest faktem – dyskusyjne są co najwyżej proporcje i ich waga dla ogólnego oglądu sytuacji (czy, jak chcą realiści, jest to kwestia determinująca politykę międzynarodową, czy też, jak twierdzą zwolennicy szkoły liberalnej, w ogólnej ocenie należy uwzględnić również inne wpływy – instytucje międzynarodowe, nastroje społeczne, kulturę itd.).

> Sam egoizm polityczny jest jednak również mocno praktykowany (wbrew oficjalnym deklaracjom) przez państwa liberalne i socjalistyczne, a jednak wobec nich zarzut szowinizmu („faszyzmu") nie pada. Trudno to zjawisko postrzegać inaczej niż po prostu jako wpływ propagandy „antyfaszystowskiej" (a w rzeczywistości środowisk radykalnie postępackich) na kościelnych hierarchów, którzy jak ognia unikają słowa „nacjonalizm", by nie zostać posądzonymi o totalitarne sympatie.

To zjawisko ujawniło się w pełni, gdy polski Episkopat wydał dokument nt. preferowanego kształtu polskiego patriotyzmu w 2017 r., który to *de facto* był całkowitą kapitulacją kleru wobec środowisk szeroko rozumianego obozu lewicowo-liberalnego[11]. Zatrwożeni hierarchowie ukorzyli się wówczas wobec po-

stępowych prawd, których naczelną zasadą jest „niewtrącanie się" Kościoła do polityki. W dokumencie powtórzono zatem wobec nacjonalizmu szereg wątpliwej jakości zarzutów, tworząc typową dla liberalnego mainstreamu dychotomię: pogodny patriotyzm vs. szowinistyczny nacjonalizm. Najbardziej jednak dojmująca była nie tyle kapitulacja przed lewicowo-liberalną propagandą, ile intelektualna jałowość opublikowanego dokumentu. Nie znajdziemy w nim żadnych odwołań do filozofii nacjonalistycznej, doktryn, nawet czołowe postaci myśli narodowej nie są wymienione z nazwiska. Sama próba zdefiniowania nacjonalizmu jest wręcz na kompromitującym poziomie. Jeszcze nędzniej prezentował się opublikowany niedługo później tekst abp. Gądeckiego zatytułowany *Nacjonalizm a patriotyzm*, który nie tylko powielał błędy wspomnianego dokumentu, ale wręcz twórczo je „rozwijał", wydając niezwykle mocne sądy nt. rasizmu i biologicznej definicji narodu, bez choćby próby dowiedzenia swych racji, przeinaczając słowa przytaczanych autorów i myląc podstawowe pojęcia i fakty[12].

Przechodząc do meritum jednak, czyli zasadności zarzutu egoizmu narodowego, to już nawet pomijając całą ideę etyki narodowej, jej różnych wariantów i bezpieczników, jakie miały chronić wspólnotę przed popadnięciem w plemienny atawizm (sam Dmowski, najbardziej sztandarowa postać polskiego nacjonalizmu, był wielkim orędownikiem takich bezpieczników), to choćby koncepcja *ordo caritatis* rozbija zarzut szowinizmu. To, że ktoś dba o własny dom, nie znaczy, że planuje napaść na sąsiada; analogicznie, jeżeli ktoś dobro własnego narodu stawia w perspektywie politycznej na pierwszym miejscu, to jeszcze nie implikuje jakiegokolwiek szowinizmu. Akurat Kościół winien znać ideę „porządku miłości".

Zakończenie

O ile w perspektywie politycznej nacjonalizm często stawał w szranki z uniwersalistyczną misją Kościoła, o tyle w perspektywie filozoficznej oba porządki wydają się zaskakująco kompatybilne. Dla ładu chrześcijańskiego nie jest zagrożeniem państwo narodowe, które jest pozbawione eschatologicznych ambicji i kieruje się chrystusową zasadą, zgodnie z którą „moje królestwo nie jest z tego świata".

Zapomniany, niestety, historyk Witold Dzięcioł w wydanej w 1963 r. niezwykle ciekawej pracy *Imperium i państwa narodowe* stwierdzał, że to właśnie chrześcijaństwo miało największy wpływ na rozwój państw narodowych: „Pod jego wpływem rozwijał się i konsolidował nowy system polityczny, oparty na przesłankach doktryny chrześcijańskiej i prawa naturalnego. Kamieniem węgielnym tej nowej filozofii politycznej była zasada, że doczesne formy i ustroje polityczne nie mają metafizycznej, transcendentnej wartości. Nie są one celem i prawem same w sobie i nie mają absolutnego metafizycznego znaczenia. Państwo ma swoje zadania i cele na ziemi, lecz są one ograniczone. Dlatego też państwo, tak jak i inne instytucje, musi uznawać prawo naturalne i przestrzegać prawa Chrystusa"[13].

Paradoksalnie to właśnie imperium jest tutaj problematycznym elementem, gdyż z samej swojej istoty konkuruje ono z koncepcją Kościoła powszechnego. Fakt, że imperator jest areligijny, czy wręcz sam jest katolikiem, nie ma tu znaczenia. Sama logika imperializmu musi pchać oba podmioty – Rzym i imperium – do konfliktu.

Państwo narodowe, czy szerzej państwo „naturalne", na niwie filozoficznej nie jest zagrożeniem dla chrześcijańskiego uniwersalizmu, gdyż są to po prostu dwie różne kategorie, które nie są dla siebie konkurencją i się „rozjeżdżają", działając na różnych polach. Imperium tymczasem ma wyraźnie charakter totalny – nie toleruje, bo nie może tolerować, jakiejkolwiek konkurencji na platformie idei. Kiedyś taki im-

perializm przejawiało Święte Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, następnie III Rzesza, a obecnie Unia Europejska. Metody działania tych podmiotów oczywiście się zmieniają, ale sama logika pozostaje ta sama. Jeżeli imperium ma misję eschatologiczną, to oczywiste jest, że będzie zwalczać na tym polu wszelkich rywali, czyli każdy ośrodek religijny, który będzie miał wymiar powszechny – uniwersalny, globalny i ponadnarodowy.

Bibliografia

J. Bartyzel, *Cesarstwo* [w:] Encyklopedia „Białych plam", t. 4, Radom 2004.

J. Bartyzel, D. Góra-Szopiński, *Przedmowa* [w:] *Nacjonalizm a konserwatyzm i monarchizm. Action Française i jej promieniowanie*,pod red. J. Bartyzela i D. Góry-Szopińskiego,Toruń 2011.

U. Beck, E. Grande, *Europa kosmopolityczna. Społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa 2009.

Chrześcijański kształt patriotyzmu. Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych [online],27.04.2017, *https://episkopat.pl/chrzescijanski-ksztalt-patriotyzmu-dokument-konferencji-episkopatu-polski-przygotowany-przez-rade-ds-spolecznych/* [data dostępu: 6.10.2023].

W. Dzięcioł, *Imperium i państwa narodowe*, Londyn 1962.

J. Fiedorczuk, *Episkopat w kleszczach politycznej poprawności* [online], 10.02.2018, https://dorzeczy.pl/kraj/55735/episkopat-w-kleszczach-politycznej-poprawnosci.html [data dostępu: 6.10.2023].

J. Fiedorczuk, *Święte cesarstwo unijne*, „Do Rzeczy" 2023, nr 41 (548), s. 46–48.

S. Gądecki, *Nacjonalizm a patriotyzm* [online],17.01.2017, https://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-o-niebezpieczenstwie-nacjonalizmu-i-pieknie-patriotyzmu/ [data dostępu: 6.10.2023].

Y.N. Harari, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, Kraków 2019.

M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, Warszawa 2005.

A.D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów*, Kraków 2009, s. 173.

A. Wielomski, *Trzy fale europejskiego nacjonalizmu*, „Pro Fide Rege et Lege" 2015, nr 75; s. 11–52.

M. Ziętek-Wielomska, *Państwo narodowe a imperium: dwie zasady organizacji globalnego ładu politycznego*, „Pro Fide Rege et Lege" 2020, nr 84, s. 301–326.

---

[1] J. Bartyzel, D. Góra-Szopiński, *Przedmowa* [w:] *Nacjonalizm a konserwatyzm i monarchizm. Action Française i jej promieniowanie*,pod red. J. Bartyzela i D. Góry-Szopińskiego,Toruń 2011, s. 15.

[2] Zob. A. Wielomski, *Trzy fale europejskiego nacjonalizmu*,„Pro Fide Rege et Lege" 2015, nr 75, s.

11–52.

[3] A.D. Smith, *Kulturowe podstawy narodów*, Kraków 2009, s. 173.

[4] Tamże, s. 178.

[5] Zob. U. Beck, E. Grande, *Europa kosmopolityczna. Społeczeństwo i polityka w drugiej nowoczesności*, Warszawa 2009, s. 110. Klarowne naszkicowanie tematyki można znaleźć w: M. Ziętek-Wielomska, *Państwo narodowe a imperium: dwie zasady organizacji globalnego ładu politycznego*, „Pro Fide Rege et Lege" 2020, nr 84, s. 301–326.

[6] M. Hardt, A. Negri, *Imperium*, Warszawa 2005, s. 10.

[7] Y.N. Harari, *Sapiens. Od zwierząt do bogów*, Kraków 2019, s. 234.

[8] Tamże, s. 233.

[9] J. Bartyzel, *Cesarstwo* [w:] Encyklopedia „Białych plam", t. 4, Radom 2004.

[10] Zob. J. Fiedorczuk, *Święte cesarstwo unijne*, „Do Rzeczy" 2023, nr 41 (548), s. 46–48.

[11] *Chrześcijański kształt patriotyzmu. Dokument Konferencji Episkopatu Polski przygotowany przez Radę ds. Społecznych* [online], 27.04.2017, https://episkopat.pl/chrzescijanski-ksztalt-patriotyzmu-dokument-konferencji-episkopatu-polski-przygotowany-przez-rade-ds-spolecznych/ [data dostępu: 6.10.2023].

[12] S. Gądecki, *Nacjonalizm a patriotyzm* [online],17.01.2017, https://episkopat.pl/przewodniczacy-episkopatu-o-niebezpieczenstwie-nacjonalizmu-i-pieknie-patriotyzmu/ [data dostępu: 6.10.2023]; zob. mój krytyczny artykuł o tekście abp. Gądeckiego, J. Fiedorczuk, *Episkopat w kleszczach politycznej poprawności* [online], 10.02.2018, https://dorzeczy.pl/kraj/55735/episkopat-w-kleszczach-politycznej-poprawnosci.html [data dostępu: 6.10.2023].

[13] W. Dzięcioł, *Imperium i państwa narodowe*, Londyn 1962, s. 248.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=cBSNR4RNhLw

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/porzadek-uniwersalny-a-narodowy-nieprzekraczalny-spor-czy-naturalna-kohabitacja/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć